

Obecność filozofii
Studia Philosophica
Wratislaviensia
Numer specjalny, 2014

BARTŁOMIEJ SKOWRON
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Kraków

Sokratesowa obrona filozofii.
O ospałych i zmęczonych filozofach oraz
rozkosznej, żywej i spontanicznej filozofii

Filozofowie nie mają czasu. Zmęczeni są filozofowaniem. Przysypiają nad kolejną recenzją, głosem w sprawie, artykułem, tłumaczeniem prac angielskojęzycznego filozoficznego geniusza, wydaniem i redakcją książki. Przemęczeni są obowiązkowym nauczaniem, znużeni słuchaniem wystąpień konferencyjnych, załamani kolokwiami habilitacyjnymi, bezsilni wobec plagiatów, zadyszani biegiem za punktami, sfatygowani przedimkami angielskimi, zmęczeni i sponiewierani instytucjami, umęczeni ich utrzymywaniem i współtworzeniem, zblazowani szybkością przesyłania informacji, nadwątleni nieobecnością żywej myśli, wypompowani ilością dyplomantów i omdlali z powodu ich jakości, załamani niezgodą, utrudzeni ciągłą grą gubienia i odnajdywania się w nauce i Akademii.

W tym potarganiu, podniszczeniu i uszczupleniu z trudem podejmują kolejną walkę o filozofię. W walce tej sami stają często na przegranej pozycji, bywają dla siebie bezlitośni, poddają się,

a czasem jęczą¹. Zmęczeniu towarzyszy ciężki krok i ospałość. Ledwie są żywi, wciąż jednak żyją. Skądś biorą energię, po coś żyją, czemuś służą. W tekście tym, śladami najmądrzejszego filozofa, Sokratesa, i wygłoszonej przez niego obronnej mowy, mowy w obronie swojego życia, wyjaśnię, skąd filozofowie biorą energię, po co żyją i czemu, często wbrew oświadczeniom, służą.

Filozofia, którą z konieczności dostosowuje się do struktur akademickich, a która z istoty do nich nie pasuje, przeżyje mimo skomleń i utyskiwań filozofów. Nie wpisze się w pisane przez nich czarne jej scenariusze. Swą długowieczność filozofia zawdzięcza żywej i spontanicznej myśli. Akademia nie zdoła jej tego pozbawić. Ta spontaniczność jest również źródłem niewyczerpanej energii, takiej energii, dzięki której filozofowie *jakoś* żyją i którą *po prostu* żyją, czasem wbrew swoim deklaracjom i ogólnemu zblazowaniu. Na liczne postaci tej energii zwrócił uwagę właśnie Sokrates, dlatego on będzie dalszym przewodnikiem.

Myśli dalej wyrażone bliskie są trywialności; wyrażam je, niejako przypominając, po to, aby również stały się *pospolite* i *oklepane*.

Sposób mówienia vs. słuszność mowy

Rozpoczynając swoją obronę, Sokrates prosi pięciuset zebranych sędziów oraz przybyłych obywateli, aby w swojej ocenie jego obronnej mowy brali pod uwagę sprawiedliwość, i darowali jemu sposób mówienia: „on tam będzie może gorszy, może lepszy — a na to tylko patrzyli i na to tylko zważali, czy ja słusznie mówię, czy nie [...]”². Rozróżnienie pomiędzy tym, co dobrze powiedziane, a tym, co powiedziane słusznie, pomimo swej prostoty, wciąż obowiązuje. Ten, kto mówi o tym, co jest, że jest, a o tym, co nie jest, że nie jest, mówi zgodnie z prawdą, w innym przypadku *wypowiada fałsz*. Prawdziwość jest formą słuszności. Nawet pośród nowinek dwudziestowiecznej filozofii takich jak *gra językowa* czy *narracja*, świeża myśl dążyć będzie do różnicowania w obrębie gier i narracji. Pierwszą różnicą jest właśnie prawdziwość. Inne

¹ Przykładem takiego jęku jest głos J. Hartmana, zob. *Sokrates na polskiej biesiadzie*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,136820,15545476,Sokrates_na_polskiej_biesiadzie.html (data dostępu: 20.03.2014).

² Platon, *Obrona Sokratesa*, tłum. W. Witwicki, 18a.

różnice, aby wymieć tylko kilka, to moc wyjaśniająca, moc jednocząca, adekwatność, oczywistość, spójność logiczna, prostota, systematyczność, racjonalność (niesienie pewnych *racji*), sprawdzalność. Filozofia XX wieku, zagubiona w gąszczu zagadnień językowych, na powrót, jak sądzę, w wieku XXI — być może przy użyciu nowych narzędzi — wróci do swych tradycyjnych problemów, w tym do analizy wymienionych wyżej różnic³.

Wagę słuszności mowy, w szczególności jej prawdziwości, a także jasności, podkreślił w Polsce, jeśli można tak rzec, polski Sokrates, Kazimierz Twardowski. „Gdy ktoś z nami mówi, żądamy, aby to, co on mówi, było prawdą. Nie chcemy, aby nam mówiono nieprawdę; nie chcemy, aby nas wprowadzono w błąd”⁴. Myśl prawdziwa to taka, która jest zgodna ze stanem rzeczy, nieprawdziwa zaś myśl nie jest zgodna ze stanem rzeczy. Te myśli, które mogą być prawdziwe bądź fałszywe w ścisłym, wyżej zdefiniowanym sensie, Twardowski nazwał *sądami*. Tym samym przeprowadził on pewną różnicę w obrębie *gier językowych*, wyróżnił prawdy i fałsze. Wskazał również wprost tę część filozofii, która odpowiedzialna jest za badanie warunków prawdziwości sądów — była nią i wciąż jest logika.

Mądrość

Pojęcie mądrości współcześnie okazuje się niepotrzebne, jak gdyby zniknęło. Chwaląc współczesnego *mądrego*, mówimy raczej w lepszym przypadku o inteligencji, błyskotliwości, w gorszym zaś o jego sprycie czy dyplomacji. Dzielnność, męstwo czy sprawiedliwość jako część mądrości wymieniamy z rzadka. Także, co wcale nie dziwi, w instytucjach filozoficznych z tego mętnego pojęcia rezygnuje się, raz to wskazując na niebezpieczną i wykluczającą grę językową, raz to uważając mądrość za staromodną; poza tym, jak jeden będzie mądry, a ich nie powinno być wielu, to inni nie będą, cóż zatem z nimi począć? Być może tylko historycy filozofii

³ Na potrzebę powrotu do klasycznych zagadnień zwracał uwagę D. Leszczyński w tekście *Terazniejszość i przyszłość filozofii*, „Odra” 5 (2013), s. 35–42 (również w niniejszym tomie).

⁴ K. Twardowski, *Logika i gramatyka*, [w:] *Kazimierz Twardowski. Myśl, mowa i czyn*, cz. I, A. Brożek, J. Jadacki (red.), Kraków 2013, s. 17.

jeszcze wskazują na mądrość, szkoda tylko, że właśnie w kontekście jej *historii*.

Na pytanie Chajrefonta o istnienie kogoś mądrzejszego od Sokratesa Pytia, jak wiadomo, odpowiedziała negatywnie: to właśnie Sokrates, ku jego zdziwieniu, był najmądrzejszy wśród ludzi. Nie mógł w to uwierzyć, zatem chodząc i zaczepiając sobie współczesnych i uważanych za mądrych — rozpoczął od polityków, pytał również poetów i rzemieślników — przekonał się, że tak rzeczywiście jest; mądrość jego polegała na rozpoznaniu, że najmądrzejszy jest ten, który nic nie jest wart w sprawach mądrości. Politycy i poeci/artycy wydawali się mądrzy wielu ludziom, najbardziej, niestety, samym sobie. Zestawiając siebie z politykiem Sokrates mówi: „Wróciwszy do domu, zacząłem miarkować, że od tego człowieka jednak jestem mądrzejszy. Bo z nas dwóch żaden, zdaje się, nie wie nic o tym, co piękne i dobre, ale jemu się zdaje, że coś wie, choć nic nie wie, a ja, jak nic nie wiem, tak mi się nawet i nie zdaje. Więc może o tę właśnie odrobinę jestem od niego mądrzejszy, że jak czego nie wiem, to i nie myślę, że wiem”⁵. Z tego oczywiście zrodziły się nieprzyjaźnie, które były podstawą zniesławień Sokratesa i innych filozofów.

Filozofia, jakkolwiek staromodnie by to brzmiało, jest umiłowaniem mądrości, nieustannym mierzeniem się z nią. Jedną z oznak tego, że i dwudziestowieczna filozofia miała na uwadze mądrość, jest powrót etyki cnót. Zamiast budować kolejne abstrakcyjne teorie etyczne, wyciągać z nich uniwersalne i powszechnie obowiązujące zasady, etycy skupili się na niedzisiejszej idei, aby pielęgnować i utrzymywać w sobie trwale dyspozycje do działania, cnoty, czy jak czasem się mówi, dbać o dobro swojego charakteru. To nic innego, jak pomysł Sokratesa, aby dbać o swoją duszę, a nie troszczyć się o codzienne drobnostki.

Niežność filozofa i filozofii

Sokrates w wielu miejscach podkreśla, jak bardzo był nieznosny dla Ateńczyków. Filozof nie powinien, jak sądzę, z bycia nieznosnym rezygnować. Powinien być dokuczliwy i nie-dający-się-znieść. Rozmowy z nim powinny być trudne, czasem nawet przy-

⁵ Platon, *Obrona Sokratesa*, 21d.

kre, ale zawsze *dające do myślenia*. Przestrzeń życiowa filozofii powinna być kłopotliwa, kłująca, niewygodna, powinna wyprowadzać z dobrego, zakotwiczonego w zdrowym i zgubnym rozsądku, samopoczucia; oczywiście będąc zawsze przenikliwą i na wskroś przeszywającą.

Również taką rolę filozofia ma wobec współczesnej Akademii: konstruktywnie i otwarcie burzyć oczywistości i przesady obecne w nauce. Filozofia zawsze pobudzała naukę i naukowców, również dziś można usłyszeć w instytutach naukowych, że ona sama jest rodzajem *inspiracji*. Dla niektórych filozofów to zapewne mało albo nic, lecz coś innego proponują ci, którzy tak twierdzą? Już nie powstają całościowe i ahistoryczne ujęcia nauki, nie bada się też systematycznie jej metafizycznych podstaw. Tego już nie potrafimy, zatem bądźmy przynajmniej uciążliwi w swoich pytaniach. Sokrates spośród polityków, poetów i rzemieślników, jak ich nazwał Witwicki, wyróżnił tych ostatnich — oni coś bowiem wiedzą, a nie tylko udają. Współczesnych rzemieślników znajdujemy w obrębie nauki i techniki, które trudno zupełnie pominąć w refleksji filozoficznej, mają one bowiem największy chyba wpływ na formę ludzkiego życia.

Niemniej rzemieślnicy również nie byli mądrzy. „Ci wiedzieli rzeczy, których ja nie wiedziałem i tym byli mądrzejsi ode mnie. Ale znowu, obywatele, wydało mi się, że dobrzy rzemieślnicy pełnią ten sam grzech, co i poeci. Dlatego, że swoją sztukę dobrze wykonywał, myślał każdy, że jest bardzo mądry we wszystkim innym, a nawet w największych rzeczach i ta ich wada rzucała cień na ich mądrość”⁶. Pod tym względem czasy się nie zmieniły.

Wybudzające żądło bąka dla gnuśnego konia i przyjemność uządlenia

Sokrates wytrącał z dobrego samopoczucia, ironizował, niszczył oczywistości, z mądrych robił głupców. „I zdaje mi się, że czymś takim dla miasta ja właśnie jestem, od boga mu przydany; ja, który was ciągle budzę i nakłaniam, i zawsze besztam każdego z osobna po całych dniach, to tu, to ówdzie przysiadając. Takiego drugiego niełatwo dostaniecie, obywatele; toteż, jeżeli mnie

⁶ *Ibidem*, 22e.

posłuchacie, to nie zechcecie się mnie pozbywać”⁷. Wybudzenie o którym mówił Sokrates, jest i zawsze było częścią filozofii, od zawsze nadawało jej świeżość. Współcześnie mówi się raczej o krytycznym potencjale czy po prostu o odkrywaniu tego, co *zakryte*. Każdemu *odkryciu* tego typu towarzyszy *ocknięcie*. Ocknięcie to jest wciąż doświadczanym przeżyciem tych, którzy z filozofią się spotkali. Jego wyrazem są wypowiedzi, typu: „O rany!” lub „Faktycznie, nie spodziewałem się tego”, bądź „Nigdy tak bym nie pomyślał”, albo „To było postawienie sprawy na głowie”.

Tego typu doświadczenia są formą przestrukturalizowania myślenia, zupełnego odwrócenia sytuacji problemowej — na nich właśnie buduje się, tak potrzebna współczesności, *twórcza myśl*. Z tego również powodu filozofowie są cenni na rynku pracy, ćwiczą się bowiem na co dzień w owym *odwracaniu*. Wgląd, olśnienie, twórczy pomysł to inne imiona tego zjawiska. Przeżywaniu wglądu czy olśnienia towarzyszy zachwyty. Uświadomienie sobie czegoś jest przyjemne, wiedza jest źródłem rozkoszy. Rozkosz ta nie jest jej celem, ona jej towarzyszy. Urzeczenie, fascynacja i oczarowanie towarzyszy twórczemu poznawaniu. To dlatego o filozofach⁸ mówiło się, że to ci, którzy *miłują* mądrość. Są miłośnikami, zakochani są w mądrości i z łatwością rozkochują w niej innych.

Sokrates wybudzał ze snu, ale też pobudzał do dalszych poszukiwań, motywował i poruszał. Zmęczeni współcześni filozofowie nie mają siły, aby innych wybudzać, sami bowiem przysypiają. Usypia ich Akademia i reguły jej gry. Są nieporuszeni, brakuje bowiem poruszającej przyjemności, przyjemności towarzyszącej *odkrywaniu*, a nie starannie pielęgnowanemu w Akademii *odgrzebywaniu*⁹. Jednak zdarzająca się spontanicznie *tu i tam* nowa myśl, pozwala, w przebraniach ekspertów, specjalistów i profesorów, jakoś żyć.

Posłużę się, znów *odgrzebując*, słowami Sokratesa: „Ale może być, że wy się gniewacie jak ten, któremu ktoś drzemkę przerywa;

⁷ *Ibidem*, 30e–31a.

⁸ Oczywiście współcześnie tego typu przeżycia są częścią doświadczenia nie tylko filozofów, tylko wszelkich miłośników wiedzy i mądrości.

⁹ Przypomina się, wbrew swojemu wskazaniu, nieuczesa myśl Leca: „XI przykazanie: nie cudzołóstw”.

radzi byście mnie pacnąć i, jak Anytos radzi, zabić mnie niewiele myśląc. Potem, byście resztę życia mogli spać spokojnie, chyba że się bóg o was zatroszczy i kogoś innego wam znowu ześle”¹⁰.

Przerywanie drzemki rodzi pewne konsekwencje. Stąd, znów o nich wspominając, nieprzyjaźnie Sokratesa i liczne potwarze. Pewien jednak stan napięcia jest naturalny i potrzebny, o ile nie prowadzi do bezruchu.

Owo wybudzenie jest, paradoksalnie, potrzebne współczesnym filozofom, którzy *zaspali* i jakby *się spóźnili*.

Filozof błakając się po rynku wokół straganów nie ma czasu ani na biznes, ani na politykę

„Ja jeszcze i dziś chodzę i szukam tego, i myszkuję, jak bóg nakazuje i między mieszkańcami naszymi, i między obcymi, jeżeli mi się który mądry wydaje. A jak mi się który wydaje, to zaraz bogu pomagam i dowodzę takiemu, że nie jest mądry. I to mi tyle czasu zabiera, że ani nie miałem kiedy w życiu obywatelskim zrobić czegoś, o czym by wart było mówić, ani koło własnych interesów chodzić; ostatnią biedę klepię przez tę służbę bożą”¹¹.

Filozofia jest czasochłonna. Współcześni filozofowie, zachłystnięci nowymi formami komunikacji i *szaleństwem* katalogowania, odczuwają ten fakt nader dotkliwie. Nie ma czasu na seminarium filozoficzne, nie ma czasu na dyskusję, nie ma nawet czasu na refleksję. Filozof nie ma czasu dla filozofii. Sokrates nie miał czasu ani na biznes, ani na życie obywatelskie (to drugie odradzał jemu również jego *głos*), zajmował się bowiem drażnieniem swojego otoczenia. Kto w tym sensie dziś pełni rolę filozofa? Rzadko który filozof-akademik, choć bez wątpienia i takich akademików spotykamy na uniwersytetach. Jeśli filozof nie dba o własny interes, to jest po prostu biedakiem i żyje na granicy nędzy, podobnie jak Sokrates. Nędza jednak Sokratesa, jak sam ją widział, była jego *świadkiem* w wytyczonym przez demokrację procesie.

Dokuczanie innym w połączeniu z ubóstwem filozofów powoduje nieprawdziwy społeczny ich odbiór jako *nieudaczników*. Sokrates z dzisiejszej perspektywy zdaje się być nieudacznikiem: nie

¹⁰ Platon, *Obrona Sokratesa*, 31a.

¹¹ *Ibidem*, 23b–c.

miał majątku, nie odniósł też żadnego innego sukcesu. Sokrates jednak miał — i za to właśnie zginął — ogromną moc oddziaływania i wpływ, który sięga, jak widać, początków XXI wieku. Choć nie miał czasu na politykę, to, paradoksalnie, został skazany na śmierć ze względów politycznych. Gdyby jednak tylko zechciał zabiegać o swoje interesy, to z pewnością, co udowodniło wielu filozofów, skończyłyby z powodzeniem.

Wydaje się, że właśnie ospałość współczesnych filozofów zrobiła z nich, w oczach ich otoczenia, nieudaczników. To nie filozofia jest *nieudana*, tylko niektórzy jej rzecznicy, zwłaszcza ci *zmęczeni*. Jeśli nie zmienimy tego kwaśnego podejścia na Sokratesowe słodko-kwaśne — wprawdzie bez majątku i sukcesu, ale z zapładniającą myślą, młodymi wielbicielami i mocą sprawczą — to filozofia będzie wciąż społecznie i intelektualnie marginalizowana. Wielu wie, że jest ważna, ale mało kto wie, czym jest i dlaczego jest ważna.

Sokrates nie znosił ciszy — powinność filozofowania

Filozofowanie to powinność filozofa: „gdybyście mi na to powiedzieli: Sokratesie, my teraz nie posłuchamy Anytosa, tylko cię uwolnimy, pod tym jednakże warunkiem, abyś się nigdy więcej takimi poszukiwaniami nie bawił ani nie filozofował dalej, a jeśliśby cię znowu na tej robocie schwytano, to zginiesz — jeśliśbyście mnie, jak mówię, pod tymi warunkami puścić mieli, to bym wam powiedział, że ja was, obywatele, kocham całym sercem, ale posłucham boga raczej, aniżeli was, i póki mi tchu starczy, póki sił, bezwarunkowo nie przestanę filozofować i was pobudzać i przekazywać drogę każdemu, kogo tyko spotkam, mówiąc jak to zwykle, że ty, mężu zacny, obywatelem będąc Aten, miasta tak wielkiego i tak sławnego z mądrości i siły, nie wstydzisz się dbać i troszczyć o pieniądze, abyś ich miał jak najwięcej, a o sławę, o cześć, o rozum i prawdę i o duszę, żeby była jak najlepsza, ty nie dbasz i nie troszczysz się o to?”¹². A do tego: „ja nie będę postępował inaczej; nawet gdybym miał nie jeden, ale sto razy umrzeć”¹³. Troska o rozum, prawdę i o duszę to trudna powinność filozofa.

¹² *Ibidem*, 29c–e.

¹³ *Ibidem*, 30c.

Anytos, Meletos i Lykon

Sokratesa skazano za psucie młodzieży, nieuznawanie państwowych bogów oraz wprowadzanie w ich miejsce nowych bogów, a także za robienie mocniejszych zdań ze słabszych. Współcześnie argumentacja przeciwko filozofii wygląda podobnie. Podejmę ją tylko częściowo. Ze względu na to, że filozofia zrosła się z Akademią, główne uderzenie krytyki kieruje się w filozofię jako dyscyplinę akademicką. Studia filozoficzne trudno utrzymać, dlatego w Białymstoku wstrzymano na nie nabór. Trudno je utrzymać pewnie nie tylko w Białymstoku. Ale po co w ogóle studiować filozofię? Skoro nie ma po niej zawodu; a i o pracę ciężko. *Filozofia nie jest praktyczna* — to jedno chyba z najczęściej rzucanych oskarżeń w jej kierunku, a zarazem jedno z największych nieporozumień.

Działanie jest częścią filozofii¹⁴, tak samo jak teoretyczne myślenie. Działanie i myślenie harmonijne współgrają, tworzą zwartą kompozycję, to znaczy *życie*. Współ ich brzmienie jest wynikiem tego, że wnioskiem rozumowania dotyczącego praktyki jest samo działanie, działanie zaś każdorazowo pobudza myśl. Myśl i działanie są, jak może powiedziałby Husserl, niesamodzielnymi częściami życia, momentami również wzajemnie niesamodzielnymi, nie istnieje bowiem jedno bez drugiego. Działanie żyje łaską myśli, myśl istnieje na mocy łaski działania. Każdorazowo są one jednoczesne. Zarzut niepraktyczności filozofii jest chybiony. Dba ona w pełnym wymiarze o działanie i praktykę. To właśnie w jej łonie powstał systematyczny *namysł praktyczny*, namysł nad tym jak żyć, aby żyć dobrze. Sokrates jest tego przykładem. Przykładów jest jednak więcej, a *etyka* wciąż pozostaje niemożliwą do pominięcia częścią filozofii.

Być może tę niedobłą i nieprawdziwą opinię o *bujających w obłokach* filozofach wzmacniają swoim życiem *zmęczeni* i *oderwani* filozofowie — ci, za sprawą których Akademia *usypia*. Przyczyna jest prosta: filozofia nie pasuje do Akademii, jest zbyt pojemna i zbyt żywa, aby przyoblec skostniałe szaty. To nie dziwi. Szaty te,

¹⁴ Praktyczność filozofii ma wiele aspektów, na jej *interwencyjny* aspekt zwrócił uwagę A. Chmielewski; zob. A. Chmielewski, *Do czego potrzebna jest filozofia?* <http://www.uni.wroc.pl/wiadomo%C5%9Bci/do-czego-potrzebna-jest-filozofia> (data dostępu: 20.03.2014; również w niniejszym tomie).

paradoksalnie, utrzymując filozofów przy życiu, jednocześnie ich usypiają, są chyba zbyt energochłonne. Przypominają się w tym miejscu słowa Twardowskiego, który mając na uwadze dostojęństwo Uniwersytetu, o którym to dostojęństwie tak często się dziś zapomina, wskazywał, że praca naukowa wymaga nie tylko „odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu ducha i silnego charakteru”¹⁵. Być może akademicka działalność, aby dobrze służyła swoim celom, powinna być przeplatana działalnością zgoła odmienną, na przykład rzemieślniczą? Przynajmniej w okresach *zmęczenia* i *wypalenia*. Twórczość i wytwórczość, jak zauważył sam Sokrates, nie są tak bardzo od siebie oddalone, jak zwykło się uważać.

Studia filozoficzne nie dają zawodu. Z tym zarzutem są skojarzone dwa nieporozumienia: wymaganie od Uniwersytetu, aby dostosowywał się do aktualnych potrzeb rynku pracy, oraz przekonanie, że zawód jest celem studiowania.

Skończyłem dobry uniwersytet i nie mam pracy — w ten sposób często dziwią się absolwenci różnych kierunków. Nie jest i nie powinno być celem Uniwersytetu kształcenie osób po to, aby znalazły od razu pracę. Tak może oczywiście być — i dobrze, gdy tak jest — ale nie ma takiej konieczności. Posiadane wykształcenie często, jak pokazują statystyki¹⁶, podnosi szanse na znalezienie pracy, ale w tym sęk, że *nie po to się studiuje*. Wykształcenie jest wartością, która nie musi służyć czemukolwiek innemu: samo jest wartością. Nie potrzebuje uzasadnienia — samo się uzasadnia. Nie jest środkiem — jest celem. Dobrze się dzieje, jeśli wykształcenie umożliwia powodzenie, źle, jeśli ma za nie odpowiadać. Podobnie jest ze studiami filozoficznymi. Poznanie filozoficzne jest po prostu cenne samo w sobie i dzięki temu może prowadzić do spełnienia rynkowych wartości, ale to nie jest i nie może być jego jedyną miarą. Inaczej wykolejamy rzeczy, czynimy je niezgodne z ich naturą. Co więcej, tę okoliczność, jak widać, zauważą i wykrzyczą właśnie filozofowie; po to też właśnie są.

¹⁵ K. Twardowski, *O dostojęństwie Uniwersytetu*, Poznań 2011 (reprint oryginalnego wydania z roku 1933), część 11.

¹⁶ *Raport o stanie edukacji 2012*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2013, s. 65–66. http://biblioteka-krk.ibe.edu.pl/opac-css/doc_num.php?expl_num_id=414 (data dostępu: 24.03.2014).

Filozof nie ma zawodu, jest filozofem właśnie, jest jednak w posiadaniu tego, czego wymaga każdy zawód, to znaczy porządnie przećwiczył się w *myśleniu* i *działaniu*, w ich wzajemnym i właściwym dopełnieniu. Doświadczenie to jest przyczyną faktu, że absolwenci studiów filozoficznych, nie poddając się oczywistościom i powszechnie przyjmowanym opiniom, dobrze sobie radzą w wielu dziedzinach gospodarki. Myślą *porządnie* i, o ile tylko chcą, *dobrze* sobie radzą.

Co więcej, ani studia filozoficzne, ani żadne inne, nie zastąpią podstawowych umiejętności (w szczególności tych przydatnych pracodawcom), mogą je jedynie pielęgnować i wzmocnić, wypracować je należy jednak *samemu*, oczywiście, wedle wskazań Sokratesa, innymi słowy, filozofii.

30 skorupek

Demokracja to rządy tłumu. Sokrates przegrał w pierwszym głosowaniu 30 głosami, w drugim 90. Za wymierzeniem śmierci Sokratesowi w pierwszym głosowaniu było bowiem 280 skorupek, 220 zaś było przeciw tej karze; w drugim i ostatecznym głosowaniu za wymierzeniem kary było 360 gałek, przeciw 140. Gdyby w pierwszym głosowaniu zdanie zmieniło 30 sędziów, a w drugim 90, Sokrates przeżyłby. 220 sędziów w pierwszym głosowaniu i 140 w drugim to demokratyczne mniejszości, ale jednak liczb tych z perspektywy 500 oddających głos nie można zaniedbać. Pomimo, że *mniejszość*, to jednak ważna. To dla niej właśnie warto filozofować. To dla niej żył też Sokrates. To ona była i jest pozytywnym wsparciem filozofii, choć właściwym podłożem krytycznej refleksji zawsze będzie tłum i jego zabobonna większość. Burzenie zastanego porządku myślowego i niepokojenie się nie jest potrzebą większości, inaczej kto miałby ten porządek stanowić i czuć się dobrze? Filozofowie, aby nimi byli, muszą stanowić mniejszość. Większość i mniejszość są sobie potrzebne, żyją z wzajemnej łaski, dopełniają się w umożliwiającej je *całość*.

Filozoficzny tłum

Sokrates wielokrotnie niepochlebnie wypowiadał się o tłumie i pospółstwie. Z różnych przyczyn. Choć sam nie nauczał —

a z pewnością nie robił tego za pieniądze, o czym dokładnie przekonywał podczas obrony — to jednak chodziły za nim grupki młodych i starych, które chciały go słuchać i naśladować, oczywiście nie zawsze z sukcesem. Współcześnie temu modelowi przekazywania wiedzy odpowiada relacja mistrz-uczeń, relacja ta niestety wciąż jest skutecznie i systemowo dekomponowana.

Za Sokratesem, w naturalny i spontaniczny sposób, chodzili tłumnie jego uczniowie, ale oni nie stanowili tłumu, którego Sokrates przecież nie znosił. Współczesna Akademia jest jednak tłumem¹⁷. I rządzą nią prawidłowości jemu towarzyszące, a proceduralizacja Akademii je utwierdza i uświęca. Nie idzie zatem o to, aby *przekraczać*, ile raczej o to, aby się *dostosować*. Tożsamość buduje się *zbiorową* i stawia ponad *indywidualność*. W tłumie odpowiedzialność rozmywa się; gdyby Sokrates miał szkołę złożoną z wielu obywateli, to proces, o ile doszłoby do niego, mógłby rozstrzygnąć się inaczej. Często części tworzące tłum, nie będąc w tłumie, nie zrobiłyby tego, czego dokonały będąc jego częściami; tłum niestety demoralizuje. Tłum jest łatwo *sterowalny* (jest zarówno wewnątrzsterowny, jak i zewnątrzsterowny), w tym sensie nie jest *wolny*. Tłum uśrednia i uprzeciętnia, zabija twórczą i żywą myśl, tłum *naśladuje* i *ujednolica*, wymaga *posłuszeństwa*. Naśladowanie ma tę prostą zaletę, że *zwalnia* z odpowiedzialności za *własne* myśli, nie ma zatem potrzeby wyrażać własnych myśli, *bezpieczniej* jest żyć myślami innych. Będąc jednak ciągle *zmęczonym*, trudno zdobyć się na *własną* i *odważną* myśl.

Polska Akademia tłumnie i strukturalnie dołączyła do tłumy międzynarodowego, z przykazaniem, aby się *wzorować*. W wielu przypadkach zjawisko to służy Akademii, bez wątplenia. W przypadku jednak filozofii, jej krunąbrności i spontaniczności, to systemowe dopasowanie się po prostu nie uda, nie jest bowiem zgodne z *krunąbrnym* duchem filozofii. Myśl filozoficzna, w tym również polska, pomimo jęczenia zmęczonych filozofów, podobnego do jęczenia wiejskich płaczek, zawsze będzie energiczna i żywa, zawsze wymknie się *nadzorowi* i wszelkiej *karze*, nigdy nie zamilknie.

¹⁷ Nie odnalazłem dokładnej informacji o tym, ile w roku 2014 osób zajmuje się uprawianiem nauki. Niemniej E. Kulczycki podaje szacunki, że jest to liczba rzędu 100 milionów. http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/narodziny-czasopism-i-artykulow-naukowych/ (data dostępu: 24.03.2014).

Znów, niech świadkiem będzie Sokrates: „Więc pewnie ktoś powie: »A nic nie gadać i cicho siedzieć ty nie potrafisz, Sokratesie, jak sobie od nas pójdiesz na wygnanie?« Otóż to właśnie! O tym najtrudniej przekonać niejednego z was. Bo jeżeli powiem, że to jest nieposłuszeństwo względem boga i ja dlatego nie mogę siedzieć cicho, to mi nie uwierzycie; powiecie, że to drwiny. A jeżeli powiem, że to właśnie jest też i największe dobro dla człowieka: każdego dnia tak rozprawiać o dzielności i o innych rzeczach, o których słyszycie, że i ja sam rozmawiam, i własne, i cudze zdania roztrząsam, a bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto, jeśli to powiem, to tym mniej mi będziecie wierzyli. Ale to tak jest, jak mówię, obywatele; tylko przekonać kogoś o tym nie jest łatwo”¹⁸. Jedynym dogmatem jest brak dogmatów¹⁹, jak zapowiedział Twardowski, przy okazji pierwszego posiedzenia Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (na marginesie: Towarzystwo to, z początku tak żywe i silne, usypia znużeniem swoich zmęczonych i ciągle niezmiernie zajętych członków, a przecież teraz właśnie powinno aktywnie i stanowczo bronić zasłużonego miejsca filozofii w edukacji i szerzej w społeczeństwie²⁰).

Wikt w Prytanejonie i raz jeszcze o odwadze w myśleniu

Sokrates, postawiony przed wyborem alternatywnej kary, przekornie i ku zaskoczeniu Heliastów wskazał honorowy wikt w Pry-

¹⁸ Platon, *Obrona Sokratesa*, 37e–38a.

¹⁹ Dokładniej rzecz ujmując, Twardowski powiedział, że Towarzystwo: „Chce być wolnym od wszelkiej jednostronności, chce być jak najbardziej wszechstronnym. Jedynym dogmatem Towarzystwa będzie przekonanie, że dogmatyzm jest największym wrogiem pracy naukowej. Jak wszystkie promienie koła, choć z różnych wychodzą punktów obwodu, łączą i spotykają się w środku koła, tak i my chcemy, aby wszystkie kierunki pracy i poglądów filozoficznych w naszym Towarzystwie ku jednemu zmierzały celowi, ku wyświehleniu prawdy”, zob. K. Twardowski, *Przemówienie na otwarciu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, „Przegląd Filozoficzny” 2 (1904), s. 241.

²⁰ Wyjaśnieniem tej tezy niech będzie próba porównania zasięgu działania i oddziaływania towarzystw psychologicznych z filozoficznymi. Wystarczy powiedzieć, że te psychologiczne, mimo swojej różnorodności, są jednak silne na tyle, że doprowadziły do prawnych uregulowań zawodu psychologa. Piszę to dławiąc łzy, sam bowiem współtworzę Polski Towarzystwo Filozoficzne.

tanejonię, gdzie mógłby rozkosznie żyć na koszt państwa wraz z innymi zasłużonymi mężami. Zasłużył się przecież — twierdził — dla Ateńczyków tym, że będąc ubogim namawiał każdego spotkanego, aby ten dbał o siebie, aby stał się jak najlepszy i jak najmądrzejszy.

Oczywiście oceny tego przekornego zachowania mogą być różne, można powiedzieć, jak zresztą mówiono, że postąpił zuchwale i wobec czego sam siebie zabił. Sokrates jednak, jak sądzę, proponując taką karę dla siebie, nie żartował. Zachowując powagę, był nie tyle zuchwały, ile *odważny*. To dzięki niemu obywatele mogli się przebudzić i dbać o to, co ważne, a nie o to, co im się tylko takim wydaje. Przemówił językiem tłumu i aby być zrozumiałym, podał za swą karę to miejsce, które w powszechnym mniemaniu uważane jest za szczęśliwe.

Sokrates zatem, jak odważny mąż, a zarazem *odważny filozof*, stawiany winien być co najmniej na równi z anglojęzycznymi filozofami-specjalistami. W końcu Sokrates, choć nic nie napisał, z pewnością był, jest i będzie *cytowany* wielokrotnie. Miał bowiem odwagę myśleć, a także myśleć na przekór. Więcej, Sokrates, oprócz oczywistej miary oddziaływania tak zwanego *impact factor*, był po prostu *szczęśliwy* i inni mogli, niejako go podglądając, uczyć się tego, jak dobrze żyć, jak być szczęśliwymi właśnie. Filozofowanie w swej ostatecznej postaci przybliży filozofującego do życia szczęśliwego.